WERDAUSKIE WIADOMOŚCI MISYJNE

1874. Cieszyn, dnia 28. lutego. **Nr. 2.**

Wychodzą co miesiąc, jako dodatek do Zwiastuna ewangelicznego, osobno nie mogą być prenumerowane. Zwiastun wraz z Wiadomościami kosztuje z przesyłką pocztową: w Austrji 2 złr. 40 kr.; w Prusach 2 talary, w Rossji 1 rub. sr. 50 kop. Dobrowolne dary i naddatki przeznaczają się na zakład misyjny w Lipsku.

„Umilknij a uśmierz się. I przestał wiatr, a stało się wielkie uciszenie.“ Takim to wszechmocnym sternikiem jest Chrystus Pan, jako o nim czytamy w ewangelii (Marek 4, 39). Błogosławiony, czyjém sercem steruje Pan, bo takiego łódź żywota przetrwa burze wszelkie i zawinie do bezpiecznego portu. On, ten wiekuisty Pan, jest też najlepszym sternikiem i obroną okrętów wśród niebezpieczeństw morza lodowatego, jak się o tém przekonamy, słysząc co piszą

O komunikacyi z Eskimosami

za pomocą żeglugi. Lud ten, o którym pisaliśmy już w Werdauskich wiadomościach, zasklepiony w swych ziemnych norach, długo nic nie wiedział o Tym, który się w Betlehemie narodził. Mimo to, i Eskimowie miewali swoje uroczystości. Ziemia ich pokryta lodem i śniegiem, a straszny mróz wciska się aż do wnijść ich mięszkań, jednak nie wstrzymuje to Eskimosów od przedsięwzięcia podróży na uroczystość, którą obchodzą ich przyjaciele i krewni, na uroczystość słońca. Smutna zima, z długo, bardzo długo trwającą nocą, słabo oświeconą księżycem i zorzą północną, trwa prawie bez końca. Słońce stanęło na zwrotniku i rośnie nadzieja ujrzenia dobroczynnych jego promieni, dobrej pogody i połowu psów morskich. Oto powód uroczystości. Tłumnie zbierają się goście i radośnie ich przyjmują. Zachęcają do zdjęcia zwierzchnich szat, by je wysuszyć a suche podają. Mięka skóra rozpościera się dla rozsiadujących się a na tapczanie zachowane jest honorowe miejsce. Mężczyzni sadowią się razem, tak samo kobiety i rozpoczyna się wesoła pogadanka. Uczta poczęta, a jakkolwiek zastawione potrawy nie smakowały by europejczykowi, już sam ich widok, napawa rozkoszą Eskimosa. Oto stoją wędzone śledzie, suszone i gotowane, nawpół surowe i już gnijące mięso morskiego psa (zwane mikjak), gotowane alki, i jako najsmaczniejszy kąsek, nawpół zgniły ogon wielorybi, wędzony łosoś, wędzone mięso reniferów i pieczywo z jagód ptasiéj wyki zmięszanych z żołądkiem renifera. Wedle panującego obyczaju, gości trzeba zmuszać by jedli, gdyż niechcą być uważanemi za ubogich i głodnych, mimo to, nie wstaje się od stołu dopóty, dopóki nie jest się najedzonym tak, iż zaledwie się ruszać można. Następnie goście wstają, by grać i tańczyć. Jeden z gości bierze do ręki bęben, uderza weń jednostajnie, skacze na jedném miejscu na jednéj nodze, przechyla się najdziwaczniéj w różne strony i opiewa nadchodzącą porę zbliżającego się słońca, polowanie na psy morskie i renifery oraz czyny własne i przodków swoich. Inni przysłuchują się i kończą każdy wiersz chórem śpiewając: „Amma, ajah, ajah, ah, hu!“ Po pierwszym śpiewaku i tańcerzu następuje drugi, trzeci i tak daléj bez końca przez całą noc. W dzień wszyscy śpią, wieczór znów się jé i ucztuje. Trwa to tak przez kilka nocy, aż dopóki się nie wyczerpią zapasy żywności a goście

zmęczą się tak, że już wcale mówić nie mogą. Uroczystość słońca nie ma żadnego religijnego znaczenia, bo Eskimowie w ogólności nie znają żadnych świąt religijnych; jest to uroczystość światowa, podczas którėj dogadza się ciału. —

Dzięki Bogu że Eskimowie od czasu jak im opowiadaną jest ewangelia, poznali lepsze uroczystości. Opowiedzieliśmy już w Werdauskich wiadomościach jak Eskimosom opowiadał ewangelię Hans Egede i jakie postępy słowo Boże pośród nich poczyniło. Od czasu przybycia Egedego do Eskimosów w r. 1721, utrzymowali Duńczycy regularną żeglugę między Dunią a Grenlandyą, a to, celem zaopatrywania w należne potrzeby kolonistów i misjonarzy. Żegluga ta zamienioną została w stałą od czasu, jak Herrnhuci założyli stacye misyjne w Grenlandyi i na Labradorze. Herrnhutom udało się z pomocą angielskiego towarzystwa już w r. 1770 wysłać pierwszy okręt misyjny, który nosił nazwę: Harmonija. Okręt rzeczony przeznaczono do przewożenia misyonarzy na północ i zaopatrywania tychże oraz kolonistów potrzebami do życia. Gdyż oprócz wyżėj wymienionych pokarmów, tudzież jaj ptaków morskich i niektorych ziół, innych środków wyżywienia niema w Grenlandyi. Ponieważ i europejskie rolnictwo nie jest w stanie wychodować tu zboża i warzyw, gdyż słońce nawet w lecie roztapia ziemię zaledwie na kilka cali, przeto z tego powodu wszystkie produkta dla europejczyków sprowadzane być muszą. Misya w kraju, w którym panuje bezustanna i nader surowa zima, jest wielce uciążliwą, bo jeżeli okręta nie przybędą, zagraża głód a nawet głodowa śmierć, broń Boże zaś choroby, trzeba pozostać bez wszelkiéj pomocy. Nadto, z powodu lodów pływających po morzu, trudno jest bardzo towarzystwom misyjnym utrzymać regularną komunikacyę ze stacyami misyjnemi. A ileż to niebezpieczeństw czeka podróżników udających się do Grenlandyi lub na Labrador! Jakkolwiek podróże odbywają się w porze letniéj, kiedy wybrzeża po większéj części wolne są od lodów, mimo to, pływają takie massy lodu o jakich nie mamy nawet pojęcia. Widać pływające jakby góry lodowe; wyspy ludowe przeszkadzają w wylądowaniu, a pływające bryły lodu uderzają z taką siłą o boki okrętu, iż mogą takowy lada chwila rozbić. Czasami okręt utknie pośród lodów i lada chwila może zamarznąć, albo, dwie lodowe góry płyną ku niemu, i grożą mu zgnieceniem. Nieraz, wśród strasznéj ciszy słychać huk pękających lodów, który rozlega się na kilka mil na około. Są to skutki rozpękiwania się wielkich mas lodu na mniejsze kawały, które przy brzegach są tak ostre iż przecinają okręty jakby piłą. Dla tego też okręty przeznaczone do takiéj żeglugi buduje się szczególnie mocno, a u przodu opatrzone są podwójną szychtą belek i lodowemi rozbijaczami. Lecz, jeżeli przebywszy lody, okręt zbliża się do brzegów, grożą mu znów ukryte skały, i inne tysiączne przeszkody, skutkiem których może się rozbić, tak że tylko opieka Boska z niebezpieczeństw jest w stanie wyratować.

Mimo wspomnionych niebezpieczeństw jednak, za zrządzeniem Pańskiém i pod mocną Jego opieką już od r. 1770 utrzymuje misya Herrnhucka stałą komunikacyę morską ze stacyami swémi na Labradorze i w Grenlandyi. Raz tylko jeden (w 1867) przeciwne wiatry przeszkodziły wylądowaniu i stacye nie mogły być zaopatrzone. W przeciągu 100 lat, nie zatonął ani jeden okręt misyjny. Zamiast pierwszéj małéj szalupy, zaraz w następnym roku wysłano wiekszy okręt, któremu dano nazwę Amyty przyjaźń). Okręt utrzymujący obecnie komunikacyę, nazywa się Harmony IV.

Łatwo pojąć jaką radość wywołuje przybycie długo oczekiwanego okrętu z Europy. Wszyscy wyglądają go z największą niecierpliwością. Kiedy ma przybyć, Eskimowie wdrapują się na góry i skały, by zobaczyć, czy wśród pędzących lodów nie widać okrętu. Gdy się ukażą maszty, cóż to za radość! „Okręt, okręt!“ wołają zewsząd, i radosna nowina rozchodzi się po całéj kolonii. Znów zostały wysłuchane gorące modły! Wszyscy biegną na spotkanie przybywających; a po zarzuceniu kotwicy, mięszają się modły dziękczynne z powitaniami. Następuje wyładowanie, a beczki, skrzynie i paki z zapasami wędrują na ląd. Szczególniéj wielką jest radość, jeżeli między przybyłemi są nowi misyonarze, lub wysłańcy mający się przekonać o stanie misyi. O jakież to są piękne i radosne dni.

Lecz, nietylko okręty misyjne utrzymują komunikacye Europy z Eskimosami. Od dawien dawna nawiedzają wyspę okręty handlowe. Rybacy i handlarze futer przybywają często w te strony. Wilki, niedźwiedzie, lisy a szczególniéj psy morskie stanowią pożądaną zdobycz. Szczególniéj jednak połów wielorybów sciąga w te strony wielu europejczyków. —

Nie możemy także pominąć stosunków które zawiązały się z Eskimosami skutkiem wypraw podejmowanych z Ameryki północnéj w celach odkryć. Już od r. 1585 najsławniejsi podróżnicy różnych narodów, jak n. p. Dawis, Hudson, Behring, Cook, Ross, Parry, Franklin, Kane i wielu innych przedsiębrało podróże celem wynalezienia drogi z północnéj Ameryki i odkrycia w stronie północno-zachodniéj przejścia do Oceanu spokojnego. W r. 1869 niemiecka wyprawa do bieguna północnego była przedsiębraną z 2 okrętami przez kapitana Koldeway. Jakkolwiek wszystkie te wyprawy nie dotyczyły bezpośrednio Eskimosów i misyi, ściągnęły jednak na nich uwagę podróżników. I tak, utworzona przez Hansa Egedego misya grenlandzka, spowodowała Duńczyków do poszukiwania dawnych siedzib Normandzkich, które też rzeczywiście około Juljanehab odkryto; nadto, odkryto różne nowe plemiona Eskimosów, a podróżnicy podbiegunowi nieraz używali misyonarzy jako tłumaczów chcąc się porozumieć z krajowcami. W r. 1870, jeden z niemieckich okrętów podbiegunowéj wyprawy został zgnieciony przez lody, a osada przebywszy 200 dni wśród największych niebezpieczeństw i trudów na wielkiéj bryle lodu i dostawszy się do Grenlandyi, doznała troskliwéj gościnności i opieki w Friedrichsthal, stacyi misyjnéj Herrnhutów. Takto i dziś jest Pan sternikiem i pomocą pośród wzburzonego morza i sprawia, że i podróże uczone i wyprawy handlowe służyć muszą do rozszerzenia Jego królestwa. Dla tego też módlmy się: „Dziękujemy Ci Panie, żeś i wśród lodowatych mórz otworzył drogi słowu Twemu! O Panie, toruj drogi sługom Twoim i łam lody okrywające serca pogan i chrześcijan, aby rychło wszystkie wargi chwałę Twoją wygłaszały.“ Amen!

Pogląd na Amerykę.

Mimo troskliwéj opieki którą misyonarze otaczają Eskimosów Grenlandzkich, coraz bardziéj ubożeją i liczba ich się zmniejsza. Do stacyi misyjnéj w Friedrichsthal przybyło w r. 1870 szesnastu pogan z wschodnich wybrzeży i osiedliło się tamże. Misyja duńska posiada obecnie w Grenlandyi 8 stacyi, 10 misyonarzy, 40 katechetów krajowców i wydaje religijne pismo obrazkowe, które drukują sami grenlandczycy. — Na Labradorze, ponieśli Eskimowie wielkie straty skutkiem wyzdychania wielu psów, używanych przez nich zamiast koni. Przekład nowego testamentu

na język krajowców został ukończony. Krajowi pomocnicy misyjni, przedsiębiorą wyprawy misyjne w głąb kraju, celem nawracania pogańskich Eskimosów zamieszkałych w północnéj stronie wyspy. — Wielkie amerykańskie towarzystwo misyjne w Zjednoczonych stanach Ameryki utrzymuje wśród Dokota-Indyan liczących 25000 głów, siedmiu misyonarzy i dwudziestu pomocników krajowców. Komunikantów było 700. Czterdzieści godzin drogi od Siouxstadt w Nebrasku w okolicy gdzie zbudowany jest kościół i dom zamięszkany przez misyonarza Hinmana, mięszka około 1000 Santi-Dokotaindyanów, którym udziela naukę 6 katechetów. — W Stanach zjednoczonych mięszka 90,837 chińczyków, z tych 41,000 w Kalifornii. Nadzór nad niemi ma tak zwana „Kompania sześciu", która utrzymuje jak najściślejszą kontrolę, a w Kalifornii ma swoich zarządców w Chinach zaś kantor główny. Kompania ta, przesyła złoto i zmarłych Chińczyków do Chin, gdzie bywają grzebani. — Indie zachodnie ciężko nawiedził Pan, szczególniéj duńską wyspę Sgo. Tomasza. W r. 1866 skutkiem cholery wymarło bardzo wiele ludzi, a w r. 1867 straszna burza w kilku miesięcy zaś potém trzęsienie ziemi sprawiły okropne zniszczenie. W r. 1868 wybuchła znów cholera. — W Ameryce środkowéj, na wybrzeżu Moskitów osiedlili się nad rzeką Prince-Apolcu i Wounta wśród tamtejszych Indian Herrnhuccy misyonarze. Powstała jednak obawa, że zamięszkały po większéj części przez katolików Stan Nikaragua, zamyśla ziemie te podbić. — W Surinamie, w Ameryce południowéj 7 Listopada 1868 poświęcono w obec holenderskiego Gubernatora i wszystkich władz rządowych szkołę i kościół Herrnhucki zbudowane w okolicy Paramaribo. W Paramaribo kościół miejscowy otrzymał piękne organy. W Surinamie ochrzcili Herrnhuci w ostatnich latach 467 dorosłych osób i 963 dzieci. „Panie udziel słowu Twemu błogich skutków!" —

Pieśń.

Śmierć Pańską my wspominając,
A na grób z wiarą patrzając,
Dziękujemy Mu że nas Sobie
Poświęcił w śmierci i w grobie.

Chryste, daj byśmy Cię czcili
I na dobro swe użyli
Śmierci i pogrzebu Twego
I wskrzeszenia radosnego.

Wydawca Dr. Ks. L. Otto. — Druk K. Prochaski. — Redaktor odpowiedzialny A. Wałach.